Cena 150.000 Mk. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie 3.000.000 Mk.
Z odnoszeniem do domu 3.500 000 Mk.
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 4.000.000 Mk.
Zagranicą . . . . . . 7.000.000 Mk.
Cena pojed. egzemplarza 150.000 Mk.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na str. 1. 2. 3. gr. 10.
Nekrologi gr. 10. zwyczajne gr. 5

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 6 po poł.

№ 66 (7695) Środa, dnia 19 Marca 1924 r. Rok XXXII

GIEŁDA WARSZAWSKA.

New-Jork	9,300,000
Londyn	39,800,000
Belgja	375,000
Paryż	456,000
Szwajcarja	1,619,000
8% pożycz. złota	15,000,000
4% poż..prem.	1,350,000
Bony złote S. II A.	1,400,000
Frank zł. pols. na 18.3	1,800,000
" " " 19.3	1,800,000
Listy Tow. Kr. Ziem.	65,000,000

Józef Piłsudski o powstaniu 63 roku.

Czytelnicy „Gazety Kaliskiej" pamiętają, jakiem powodzeniu cieszył się odczyt marszałka Piłsudskiego w Warszawie o powstaniu 63 roku.

Ostatni numer „Wiadomości Literackich" podaje nieznany dotąd komentarz do tego odczytu, który w dniu imienin marszałka Piłsudskiego pozwalamy sobie przedrukować.

Odczyt, jako forma wypowiadania myśli, staje nieraz w sprzeczności z dokładnością i sumiennością w stosunku do treści. Sam czas, zwykle ograniczony, oraz konstrukcja wymagana od przemówienia, są często ramami, dla których poświęcić trzeba ścisłość określeń, dostateczność dowodów i jasność argumentów. Dlatego też, wydając odczyt mój o powstaniu 63 r., prosiłem wydawców, aby zechcieli poprzedzić go wstępem, który, nie mając pretensji do wyczerpania treści, pogłębiłby jednak u czytelników odczucie wagi i znaczenia takiego właśnie a nie innego ujęcia przeze mnie tematu.

Mówiłem o legendach, w których chowaliśmy się wszyscy my, pogrobowcy ostatniego powstania naszego narodu. Wybrałem jako temat dwie główne legendy, te, które bodaj każdy człowiek musiał w siebie wchłaniać, tak bowiem były powszechne, działały tak sugestyjnie, a zatem tak silnie skaziły przez swój fałsz nie tylko samą historję 63 r., lecz i dusze ludzkie następnych po powstaniu pokoleń.

Fałsz bowiem był tak jaskrawy, tak rzucający się w oczy, że tylko trwożliwą niechęć do powtórzenia eksperymentu dziejowego powstania wytłumaczyć zdoła ten dziwoląg psychiczny i myślowy.

Dwie te bowiem legendy uczuciowo. psychiczne były sobie sprzeczne, natomiast skwapliwie były łączone ze sobą, jako czynnik moralnego wychowania tysięcy i tysiecy ludzi, którzy się byli urodzili po powstaniu 63 r. Z jednej strony więc prowadzono dziecko lub młodzieńca gdzieś w gęstwę lasu, by go wzruszyć zapomnianą mogiłą powstańca, by mu szeptem w ukryciu nieraz z wyrzutem, mówić jak jest niepodobny do swych ojców, gdy kłótnią przysparza domowi kłopotu, gdy nieopatrznem słowem zaczepia jakiś autorytet parafjalny czy powiattowy. A obok tego głośno i nieustannie stwierdzono słowem, wzruszaniem ramion, pogardliwem lub niechętnem burknięciem wszystko, co było drugą legendą, legendą głupoty, szaleństwa, często wprost legendą zbrodni r. 63 i jego ludzi w stosunku do nas, następnych pokoleń.

Osobiście tak często słyszałem te dwie legendy z jednych i tych samych ust, mieszczące się swobodnie w jednej i tej samej głowie, że nie wiem, czy jest bardziej powszechny i jednolity sąd o jakimkolwiek wypadku historycznym, jak właśnie te zjednoczone a tak sprzeczne w sobie legendy o 63 r. Więc szanować — szaleństwo? Więc czcić — głupotę? Więc kochać — zbrodnię? Taki byłby wywód prosty i jasny z tego dziwoląga logiki uczuciowej i moralnej. Któż z nas nie nasłuchał się kazań z powołaniem się na r. 63, czy to o niebezpieczeństwie młodego piwka, które się nie wyszumiało, czy to o złośliwej sprzeczności, jaka istnieje zawsze pomiędzy rzeczami szlachetnemi a temi, które są rozumne i praktyczne.

Wcześnie też w mojem życiu, może przez przekorność mojej natury, ciągnęło mnie do prób rozwiązania tej dziwnej dla mnie sprzeczności, jaka istniała w stosunku do wypadków 63 r. W najdrobniejszym zakątku życia społecznego Polski, w każdej kwestji poważniejszej, gdym ją chciał badać genetycznie, znajdowałem olbrzymi wpływ wypadków 63 r. Tymczasem w odpowiedziach, rzucanych o tych wydarzeniach, spotykałem zawsze, z wyjątkiem bardzo nielicznym, tę potworną sprzeczność legendy, wyznawaną publicznie. Niekiedy w odpowiedziach brzmiała jakaś niema trwoga, która mi mówiła: „nie pytaj, jest to szlachetne i piękne, ale zarazem głupie, nienawistne przeklęte i tak już oczywiście nie praktyczne". Sąd ten, tak powszechny, zostawił swój głęboki ślad nie tylko w duszy tych, którzy nie byli świadkami powstania, lecz i w duszy wielu uczestników walk tej epoki. Spotkałem ich jeszcze w wielkiej ilości na wygnaniu na Syberji, spotkałem ich i potem, i nieraz wyczuwałem w nich wyraźną niechęć do rozmów na temat powstania, a często to jakąś nieuleczalną gorycz w stosunku do samych siebie, a jeszcze bardziej w stosunku do nas, nowego po nich pokolenia.

Niechże te moje głębokie przeżycia w związku z wypadkami 63 r., przeżycia, które wzniecił we mnie namiętną potrzebę poszukiwania prawdy, usprawiedliwią w oczach czytelnika odbicie tej namiętności, którą może odczuje w słowach i określeniach mojego odczytu. I niech na podstawie sugestji i legend popowstaniowych nie zechce zgóry przesądzać, że to, co jest odczute, jest z zasady nierozumne lub nierozsądne.

Starałem się oddzielić od siebie te dwie legendy i ocenić ich istotą wartość na podstawie pamiętników świadków i uczestników powstania 63-go roku. Ograniczony czasem i strukturą przemówienia, nie byłem w stanie wyczerpać ogromnej ilości faktów, które zbierałem był skrętnie. Dla potwierdzenia tez swoich chcę przytoczyć we wstępie kilka zdarzeń podkreślających słuszność moich dowodzeń.

Naprzód rozbijałem legendę o „treuga Dei", legendę zgody narodowej, przedstawiając, jak namiętne były ówczesne spory polityczne. Jako skutek tych namiętności ujawnić się musiała wielka chwiejność w tej najliczniejszej zwykle społeczeństwach rzeszy, która nie bierze bezpośredniego udziału w sporach politycznych. Tę też chwiejność istotnie spotykałem przy wszystkich swoich studjach nad pamiętnikami. Stąd ogromna ilość wybitnych ludzi w powstaniu, którzy przychodzą do pracy i zajmują w tej pracy nieraz wysokie stanowisko dopiero w drugiej połowie 63 r., podczas gdy powstanie rozpoczęło się na samym jego początku.

Ba w opisach spotykałem od takich sobie, przeciętnych oficerów powstania, którzy w jego początku służąc w armji rosyjskiej, nawet z powstańcami bezpośrednio walczyli.

Gdym zaś mówił o wielkim cudzie Rządu Narodowego i panowaniu pieczątki, nie chcąc psuć wrażenia przemówienia, nie dodałem, że w samym rządzie oraz w najbliższym jego otoczeniu spory były tak namiętne i tak silne, że wskutek nich następowały częste zmiany, i że w historji samego Rządu Narodowego nie brak nawet zamachów stanu. Niechybnie świadczyło to o braku wśród kierowników tych wielkich, którzy samą wielkością własną zdobywają autorytet i imieniem znaczną epokę, lecz tem bardziej fakty te podkreślają ogromną siłę zbiorowej energji i moralnej chęci poddania się woli swego własnego polskiego rządu. Bo chyba nikt nie zechce tłumaczyć tego niezwykłego polskiego i koniecznością dla powagi rządu ukrycia go przed oczami ciekawych.

Z powodu zakreślonego sobie celu nie dotknąłem wcale jeszcze jednej legendy, która ciążyła nad naszemi losami bardzo silnie, a której wyraźnie ślady spotykałem jeszcze w nowej, niepodległej Polsce. Mówię o legendzie, że ją tak nazwę, włościańskiej, związanej z taką samą legendą carskiego i obcego demokratyzmu. Wyrządziła ona życiu naszemu po powstaniu głęboko sięgające, niezabliźnione poniekąd rany. Obszerny to temat, nad którym niejedna ślęczała głowa, z powodu którego niejedno męczyło się serce. Zasługuje ten temat na badanie ściślejsze i dokładniejsze niż to mogłem uczynić w odczycie albo w niniejszym wstępie. Tutaj mogę zaledwie zlekka dotknąć tego tematu. Zwrócę więc przedewszystkiem uwagę na jeden z wyników moich badań, do których doszedłem również na podstawie pamiętników, a mianowicie, że udział włościan w powstaniu zwiększał się z każdym miesiącem jego trwania.

Można powiedzieć, iż z rozpoczęciem zimowej kampanji z r. 63 na 64 w wielu miejscach powstanie opierało się jedynie na włościanach i na ich życzliwej opiece nad oddziałami.

Spotkałem nawet próby przymusowego poboru do wojska przez oddziały (po wsiach w Kieleckiem), przyczem pamiętnikarz, sam oficer powstania, stwierdzał, że próby tego przymusowego poboru, robione siłą, nie czyniły z wziętego z poboru parobczaka złego lub niechętnego żołnierza. Następnie zaznaczyć chciałbym niedostatecznie szeroko znany fakt, że uwłaszczenie wło

ścian na całej przestrzeni, objętej powstaniem, uprzywilejowało stan włościański pod względem materjalnym w znacznie wyższym stopniu, niż to się stało w rdzennej Rosji. Jeżeli więc mówić o zmianach w strukturze socjalnej olbrzymiego państwa carów, to powstanie i konieczność konkurencji z dekretami Rządu Narodowego zmieniły tę strukturę znacznie poważniej u nas już niż w Rosji. Walka o duszę włościanina i konkurencja carska z tradycjami powstania stanowiły przez cały czas panowania u nas Rosji niezwykle poważny czynnik życia politycznego i społecznego. Oddziaływanie tego czynnika dałoby się zauważyć i dzisiaj. Na potwierdzenie zaś przytoczę zabawny już teraz na szczęście fakt, na który się natknąłem w początkach nowej Polski.

W samym końcu r. 1918 dałem urlop świąteczny jednemu z wyższych oficerów mego sztabu. Były wtedy już rozpisane wybory do pierwszego sejmu Rzeczypospolitej. Gdy oficer ten w drugiej połowie stycznia r. 1919 wrócił z urlopu pytałem go o wrażenia, jakie wypadki dziejowe wywarły wśród ludności wiejskiej jednego z zapadłych kątów t. zw. Królestwa. Opowiadał mi o przeróżnych rzeczach, lecz dodał pomiędzy innemi, że włościanie zamierzają powstrzymać się od wyborów, gdyż się boją — bo, jak powiadali: „przyjdą tu kozacy, to dopiero dadzą nam Polskę“.

Powstanie 63 r. wraz z całą jego epoką czeka dotąd jeszcze na swoją historję. Nieliczne prace, dotykające tego tematu, są zaledwie próbami. Wobec olbrzymiego wpływu, jaki miały wypadki 63 r. na losy naszego narodu, jestem przekonany, iż teraz, gdy wszelkie trwogi przed próbą walki o niepodległość już chyba minęły, znajdą się historycy, którzy tej epoce poświęcą swoje siły i pracę. Gdy więc który z nich zechce rzucić łaskawie okiem na moje próby walki z legendami będę szczęśliwy, gdy mu usunę z drogi w pewnej mierze najważniejszą, zdaniem mojem, przeszkodę. Nic bowiem trudniejszego dla historycznej prawdy, jak ogarnąć wielkość epoki. Wielkie były wypadki 63 r., wielkie ich wpływy, wielkie namiętności, wielkie są również i braki źródeł dla studjów nad wydarzeniami, odchodzącemi gdzieś w dal przeszłości.

Lecz dla dziejów powstania 63 r. również wielkie znaczenie ma trwoga oraz sprzeczność myśli i uczuć następnych pokoleń polskich w stosunku do swych ojców i dziadów z 63 r., a niema lepszej pożywki chorobotwórczej dla bakterji fałszu i legend, jak strach przed prawdą i brak woli.

TELEGRAMY.

Porozumienie w Atenach.

ATENY, 18. Ateńska Agencja Telegraficzna. Jak donoszą dzienniki narady z przywódcami rojalistów doprowadziły do ustalenia projektu umowy, przewidującej dobrowolnej abdykację króla Jerzego przy zatrzymaniu tytułu królewskiego dożywotnio. Pozatem królowi Jerzemu „przysługiwałoby prawo otrzymywania cztery piąte dotychczasowej listy cywilnej, jakoteż prawo rozporządzania dobrami koronnemi z wyjątkiem Tatoi, która to posiadłość zostanie zakupiona przez państwo. Wreszcie członkowie dynastji mają zrezygnować z praw sukcesyjnych. Pokój pomiędzy walczącemi stronnictwami ma być osiągnięty na warunkach następujących: ogólna amnestja; przyjęcie w miarę możności z powrotem do służby zwolnionych oficerów wojsk lądowych i marynarki, oraz urzędników; proklamacja republiki przez zgromadzenie narodowe i zatwierdzenie tej decyzji w drodze plebiscytu; wybór Zaimisa lub też innego, cieszącego się ogólną sympatją polityka, na prezydenta republiki; utworzenie wyższej izby względnie senatu, gdzie rojaliści mieliby zapewnione dwie piąte mandatów oraz przeprowadzenie wyborów do parlamentu przez rząd neutralny.

Do posłów, wysłanych do Bukaresztu w celu zażądania od króla Jerzego podpisania aktu abdykacji, przesłano w drodze telegraficznej tekst powyższej umowy dla zakomunikowania go królowi Jerzemu oraz generałowi Metaxasowi, z prośbą o nadesłanie odpowiedzi do wtorku.

Cała poważna prasa grecka, nie wyłączając dzienników rojalistycznych, wita z uznaniem ideę pojednania na powyższych warunkach, jako mogącego bezwątpienia położyć kres wewnętrznej niezgodzie w Grecji i zaciekłym walkom stronnictw.

Nietakt sądowników.

WARSZAWA, 18. Do procesu, wytoczonego przez prezesa komitetu uczczenia ś. p. Narutowicza, p. Artur Śliwińskiego przeciw redaktorowi „Gazety Warszawskiej“, p. Wasilewskiemu wezwani zostali, jako świadkowie pp. marszałek sejmu Rataj i minister spraw wojskowych gen. Sikorski. Po półtoragodzinnem oczekiwaniu w brudnej poczekalni w sądzie, marszałek i minister zostali zawiadomieni że sprawa nie odbędzie się. Wskutek tego niesłychanego lekceważącego stosunku do dygnitarzy państwowych zgłosił się do p. marszałka Rataja minister sprawiedliwości p. Wyganowski i wyraził mu swoje ubolewanie. Z oficjalnemi miał stawić się u p. marszałka prezes sądu okręgowego.

Również w związku z powyższym incydentem p. minister Wyganowski zwrócił się do p. ministra spraw wojskowych, gen. Sikorskiego, prosząc o audjencji p. prezesa sądu okręgowego. Wskutek jednak wyjazdu gen. Sikorskiego do Równego, audjencja ta odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu.

Sensacyjna wiadomość

LÓDŹ 18 „Kurjer Wieczorny“ dowiaduje się z najwiarogodniejszego źródła, że w stanie posiadania przemysłu łudzkiego szykuje się doniosła zmiana.

Oto jedna z największych fabryk włókienniczych, której wszystkie akcje znajdowały sie dotąd, drogą dziedziczenia, w rękach jednej rodziny żydowskiej, ma przejść w posiadanie zagraniczy. Grupa członków tej rodziny, posiadająca większość, akcji, przyszła do wniosku, że w swem gronie nie posiada dostatecznie zdolnego człowieka, który umiałby z powodzeniem prowadzić i rozwijać wielki aparat, i postanowiła swe udziały sprzedać. Wysłano już nawet przedstawiciela do Francji, aby tam rozejrzał się w sferach finansowych i znalazł nabywców. Podobno są widoki na szybkie zrealizowanie tego planu.

Cyklon strącił pociąg w rzekę.

LONDYN 18 Z Delki (Indje) donoszą, że pociąg przejeżdżający most na rzece Strom, został strącony przez cyklon. Pięć wagonów wpadło do rzeki. Obliczają że około 50 osów zginęło.

Świętokradztwo.

WARSZAWA, 18. W sobotę dokonano śmiałej kradzieżv w kościele po-Bernardyńskim. Niewykryty złoczyńca ukradł 3 kielichy srebrne, relikwiarz i pogniótł monstrancję. Straty wynoszą półtora miljarda marek.

Zniżka wskaźnika drożyźnianego w Warszawie.

WARSZAWA, 18. Na wczorajszem posiedzeniu komisji statystycznej ustalono, że w pierwszej połowie marca w porównaniu z drugą połową lutego koszty utrzymania w Warszawie zmniejszyły się o 5,01%.

ś. † p.

GENOWEFA CHWIŁOWICZ

b. nauczycielka

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 16 marca r.b., przeżywszy lat 49.

Pogrzeb odbędzie się z kaplicy kościoła O. O. Franciszkanów na cmentarz Tyniecki dnia 19 marca r.b o godz. 4½ po południu.

Na smutne te obrzędy zaprasza przyjaciół i znajomych stroskana

507 **Rodzina**

KRONIKA

— **Wygrane w V-ej klasie Loterji Państwowej.** W Kolekcie Gazety Kaliskiej w V-ej klasie padły wygrane na następujące numery: 900 tysięcy (poczwórny 3 m. 600) — № 39079; 750 tysięcy (poczwórny 3 milj.), na №№ 39038, 39062, 39071. 56401, 56414, 56421, 56432, 56441, 56455 i 72241; po 562.500 (2. m. 250 tys. poczwórny) №№ 39005, 39006, 39010, 39012, 39014, 39017, 39018, 39020 39024, 39035, 39036, 39041, 39043, 39044, 39048, 39049 39052, 39053, 39054, 39055, 39056, 39059, 39060, 39063 39067, 39068, 39070, 39075, 56404, 56407 56409, 56411 56418, 56428, 56429, 56435, 56437 56448, 56456, 56459 72242, 72244, 72247, 72248 i 72250.

Wygrane odbierać można codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel do godz. 4-ej po południu w kantorze Gazety Kaliskiej (Aleja Józefiny № 1) po potrąceniu 20% na rzecz Skarbu Państwa.

Uprasza się osoby, na których losy padły wygrane o zgłoszenie się po pieniądze do 28 b. m. włącznie, gdyż z powodu skasowania kolekty w Gazecie Kaliskiej od 12 kwietnia, wygrywający będą zmuszeni udawać po swe wygrane do Warszawy.

— **Z Kina Mirażu.**

Kto widział obraz „Lawinę“ ten niezawodnie pospieszy by zobaczyć pendent tegoż pod tytułem „Jak w raju“. Obraz przepiękny, widoki Alp w zimie i zport, potem wiosna z jej powabami, wszystko przed óczami widzów. Najważniejszy zaś to karnawał; to reminosencje dla pięknych kaliszanek i ich tancerzy. A i treść zasługuje na uwagę, ale to pozostawiam Sz. Publiczności do zobaczenia w ramkach jakie powyżej opisałem. Dziś ostatni raz.

— **Benefis** dyrektora Mitmana w połączeniu z zabawą odbędzie się w dniu 29 b. m. w restauracji „Louvre“ przy ulicy Grodzkiej.

— **Z Tow. Wioślarskiego.**

Z powodu nieprzybycia zaproszonych artystów jak również niedyspozycji miejscowych amatorów dzisiejszy Raut-koncert w Tow. Wioślarskiem został odłożonym.

— **Zarząd Koła Kalisz Zw. Ofic. Rezerwowych** Z. Z. R. P. zawiadamia swych członków Pp. Ofic. Rezerwy, że w dniu 20/III. 24 r. o godzinie 18-ej odbędzie się w Kasynie Oficerskim 29 p. S. K. odczyt T. W. W. Koła Załogi Kalisz, na który prosi się o przybycie.

Wejście od ulicy Kolegjalnej za okazaniem legitymacji.

— **Dyspensa dla wojska.**

Ze sfer wojskowo-duchownych dowiadujemy się, że Biskup polowy ks. dr. Gall udzielił dla całego wojska dyspensy na wielki post z wyjątkiem środy popielcowej i wielkiego piątku ze względu na trudności aprowizacyjne.

— **Wiadomości Literackie.** „Ukazał się Nr. 11 Wiadomości Literackich“. Zawiera nieznany komentarz Józefa Piłsudskiego do jego odczytu o powstaniu 63 r., wywiad z dyr. Młynarskim, artykuł J. Kurka o współczesnej literaturze włoskiej, uwagi K. Bukowskiego na temat stosunku krytyki polskiej i francuskiej do sztuk Georga Kaissera, recenzje B. Winawera o ostatniej powieści Conrada feljeton J. Epsztmonta „Komizm prasy“, sprawozdanie S. Napierskiego z wydawnictw grupy t. zw. „Nowej Sztuki“, fragmenty mającej się niedługo ukazać ksiażki K. Irzykowskiego „Dziesiąta muza“, wreszcie szereg zwykłych rubryk. W numerze z najdujemy prucz tego warunki interesującego konkursu „Wiadomości Literackich“ z nagrodą 300 miljonów mkp.“

— NADESŁANE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec ukazania się w numerze 62 poczytnego organu Twego, oszczerczego listu otwartego, podpisanego przez niejaką Klingerową, racz mi, Panie Redaktorze, gwoli poszanowania prawdy, nie odmówić gościny w kąciku Twego pisma i zechcieć zamieścić weń następujących słów kilka.

Prawdą jest, iż przybyłym kwestarkom, zachowującym się już na wstępie wyzywająco, oświadczyłam a to z iście wersalską uprzejmością iż nie uczestniczę zasadniczo w zabawach maskaradowych i z tego powodu nie mogę też korzystać z zaproszenia, o ile zaś chodzi o zamierzenie (powiem dziś — pozorne nie wiem bowiem. zaiste, co u tej Pani w tym wypadku jest istotnym celem: czy chęć użycia — czy utarcie łzy sierocej (?), to wiem doskonale dokąd ofiarę pieniężną skierować bezpośrednio.

„Dobrze wychowane“ i nie mniej dobrze urodzone Panie „poświęcające się“, poczuły się takiem dictum wysoce dotknięte i zaimprowizowały na miejscu awanturniczy duet, nie przebierając w doborze słów i obelg. Grad brutalnych słów ciśniętych w domu naszym nie zdołał nas, co należy podkreślić, wyprowadzić z równowagi.

Próbkę tej frazeologji, wyrzuconej jadowicie w chwili „kwestowania“, pani ta przetransponowała do listu otwartego, który sam przez się przez bezczelność zwrotów i użycie terminów do sadnie charakteryzuje autorkę. Niechaj służą one za kryterjum wartości wewnętrznej, stopnia inteligencji, wreszcie poziomu wychowania utytułowanej z Bożej łaski p. Klingerowej. Sapienti sat!

Racz przyjąć, Panie Redaktorze wyrazy szacunku i poważania

512 HELENA AUERBACHÓWNA.

Z Rady Miejskiej.

W poniedziałek, 17 bm., odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, które o godz. 7 m. 20 otworzył przewodniczący, prof. Michalski w obecności 22 radnych i całego kompletu Magistratu z p. Prezydentem na czele.

Na posiedzenie nieobecni pp. radni Ader, Otrębska, Pajzderski i Wilczyński.

Po odczytaniu przez rad. Dancygera protokułu z poprzedniego posiedzenia i zatwierdzeniu takowego przewodniczący zakomunikował, iż nadeszło od Związku Strzeleckiego zaproszenie na uroczystą akademję ku uczczeniu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Następnie przystąpiono do rozpatrzenia wniosku w sprawie unieważnienia wyborów ławników.

Wniosek ten uzasadnia dr. Koszutski, stwierdzając, iż jedno ugrupowanie radzieckie kwestjonowało wybory ławników i o ile dziś cała Rada wypowie się jednogłośnie, iż wybory były prawomocne, to wniosek ten zostanie cofnięty.

W dyskusji nad tem zabierali głos dyr. Pacholski, Strzyżewski, Paszkowski stwierdzając, iż wybory były prawomocne, jedynie chodziło rad. Paszkowskiemu, o stwierdzenie, że jeden z radnych podpisał dwie listy i o wciągnięcie do protokułu, że p. Bukowiński kwestjonował to przy wyborach, w końcu rad. Paszkowski stawia zarzut polskim socjalistom, iż podpisali listę żydowską wtedy, gdy socjaliści żydowscy odmówili podpisu.

Dalej zabierali jeszcze głos rad. Spirydowicz Heber, jak również powtórnie dyr. Pacholski, który zaznaczył, iż sprawa jest jasna, a ci, którzy jej nie rozumieją powinni lepiej milczeć. Przeciwko temu ostatniemu wyrażeniu zaprotestowała lewica, choć przewodniczący stwierdził w imieniu prezydjum, iż w przemówieniu dyr. Pacholskiego nie było wyrazu nieparlamentarnego, jednak klub PPS. przez usta swego prezesa mec. Engelharta zażądał 5-minutowej przerwy dla naradzenia się.

Ponieważ większość Rady przychyliła się do tego wniosku prawica wraz z nadrabinem Lipszycem i ławnikiem Karbowskim opuściła salę.

Po przerwie przewodniczący przy pustych ławach prawicy wznowił posiedzenie, stwierdziwszy, iż jest obecnych dziewiętnastu radnych i czterech członków Magistratu, a do prawomocności potrzeba jest dwódziestu, czyli, że posiedzenie jest ważne.

Na wniosek mec. Engelharta głosowanie za wnioskiem o prawomocności wyborów z braku głównych sprawców tego wniosku odłożono do następnego posiedzenia.

Przechodząc do następnego punktu porządku dziennego do sprawy likwidacji pretensji do Gazowni p. Billewicza p. Prezydent komunikuje, iż jeszcze nie doszło do porozumienia, gdyż zachodzi rozbieżność w spisie magazynu i gdy te rzeczy będą uzgodnione, to ostateczne wnioski przedstawi komisja Gospodarcza.

Wyjaśnienie to Rad aprzyjęła do wiadomości. Sprawę oczyszczania trotuarów i ulic w w mieście, oraz sprawę ogrodzenia placów niezabudowanych referuje ławnik Stradomski, który zaznacza o oczyszczaniu śródmieścia z lodów potworzonych skutkiem opadów śnieżnych, w tym miejscu należałoby zwrócić uwagę, aby p. ławnik Stradomski zaopiekował się trochę dzielnicami robotniczemi, gdzie na ulicach sterczą góry lodowe uniemożliwiające jakikolwiek dojazd.

Następnie ławnik Stradomski mówiąc o posesjach leżących w gruzach, które stanowią pułapki na ludzi dodaje, że ulice przed tymi posesjami nie ma kto sprzątać i dla tego w imieniu Magistratu stawia wniosek, aby wezwać właścicieli posesji leżących w gruzach i placów niezabudowanych w śródmieściu do ogrodzenia takowych oraz utrzymania części ulicy przylegającej do posesji w należytym porządku. W razie nie wykonania powyższego do dnia 1 kwietnia Magistrat zabezpieczy wymienione posesje oraz będzie oczyszczać ulice na koszt właścicieli.

Po krótkiej dyskusji wniosek Magistratu roz rozdzielono na dwie części i postanowiono, aby oczyszczenie części ulic przy spalonych posesjach i niezabudowanych placach wykonane było do dnia 1 kwietnia a oparkanienie do dnia 1 maja po tym zaś czasie Magistrat prące te wykona na koszt właścicieli.

Wybory członków do różnych komisji na wniosek rejenta Bruśnickiego odłożono do następnego posiedzenia.

P. Prezydent Szarras komunikuje o wyniku starań w Łodzi w sprawie daniny lasowej oraz w sprawie uzyskania kredytu w PKO. w Warszawie na kupno motoru Diesla, jak również o staraniach w Min. Robót Publicznych w sprawie ratusza, do którego ma znowu zjeżdżać komisja. Oświadczenia te przyjęto do wiadomości.

Następnie odczytano interpelację klubu prawicy pod adresem Magistratu w sprawie sprzedaży za czasów prezydentury p. Koszutskiego drzewa budulcowego przeznaczonego na roboty przy ratuszu, a znajdującego się w składzie przy ulicy 3-go Maja. Interpelanci żądają ścisłych odpowiedzi na następujące pytania:

1) dla czego wogóle drzewo to zostało sprzedane, 2) dla czego sprzedano drzewo z wolnej ręki a nie drogą licytacji, 3) za jaką cenę zostało sprzedane, 4) komu sprzedano, 5) kiedy była zawarta tranzakcja, 6) kiedy Magistrat otrzymał gotówke, 7) jakie były warunki płatności tj. gotówką czy też wekslami.

Na tem przewodniczący zamknął posiedzenie o godz 9 m. 30.

B. S.

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ" Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dniu 18 marca 1924 r. godz. 7-a rano

1) Ciśnienie powietrza	743.6
2) Kierunek wiatru	W
3) Prężność wiatru	4 m/s.
4) Stan nieba	½ nieba zachmurzone
5) Temp. powietrze	—0.9
6) Ilość opadów	8 cm. Śniegu
7) Najwyż. temp.	+2.2
8) Najniż. temp.	—3.6

Uwaga № № 6 7 i 8 z poprzedniego dnia.—

Redaktor N. RADWAN. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp. Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny, 1.